Nr. 153. Kraków, środa 3 czerwca 1908. Rocznik XVII.

Redakcya i Administracya: Kraków, ulica Filipa L. 11 (I. piętro).

Adres na telegramy: Naprzód, Kraków. Telefon Nr 396. — Konto czekowe Nr 834.095.

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 5 popołudniu, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 9 rano.

Czas odnowić przedpłatę!

Szanownych Abonentów „Naprzodu“ upraszamy o odnowienie prenumeraty na **miesiąc czerwiec.**

Zamiejscowi abonenci zechcą przesłać prenumeratę naszymi czekami pocztowymi (Nr 834.095).

Miejscowi abonenci mogą płacić albo w administracyi, albo do rąk inkasenta, nie zaś roznosicielom.

Na skutek częstych reklamacyj, zwracamy uwagę Szan. Abonentów naszego pisma, że pieniądze, przesyłane czekiem, dochodzą nas na trzeci, a nieraz i na czwarty dzień dopiero. Dnia 5-go zaś każdego miesiąca wstrzymujemy wysyłkę „Naprzodu“ tym, którzy do tego czasu prenumeraty nie uiścili. Celem więc uniknięcia przerwy powyższej, jak również zbytecznych reklamacyj, prosimy o regulowanie należytości za prenumeratę zawczasu.

„Naprzód“ kosztuje miesięcznie:

z odsyłką do domu . . . . . K 2·—
bez odsyłki . . . . K 1·60

Administracya „Naprzodu“.

Likwidacya całej przeszłości!

Jak ustęp z mowy tow. Daszyńskiego o administracyi galicyjskiej rychło krwawej doczekał się ilustracyi — hen, nad Seretem — tak i to, co tworzyło ideę przewodnią jego mowy — atak na całej linii przeciwko polityce moskalofilskiej doznał nagle jaskrawego potwierdzenia w Petersburgu.

Czy jednak w tym stopniu nagle, jak się wydawać może tym, którzy nie zdawali sobie sprawy, iż wszechpolacy muszą stoczyć się do tego punktu, będącego **likwidacyą wszystkich haseł polskich?**

Już to, że w okresie najsilniejszego wrzenia rewolucyjnego stanęli oni na stanowisku jawnie czarnosecinnem, przeciwrewolucyjnem aż nadto uwidoczniało, kędy ich polityka zabrnie... Ta para godeł i frazesów polskich, które jeszcze wywlekali, była już tylko schlebianiem pewnym nawyczkom lub przynętą dla warstw bądź rzemieślniczych, bądź chłopskich.

Te frazesy „wiatr nowy“ dziś poszarpał, łopoce nimi, jak łachmanami, odsłaniając nagą a plugawą rzeczywistość.

Przy akompaniamencie niemilknących salw ulicznych, tuż po pogromie, dokonanym przez żołdactwo w Siedlcach, głosy polskie z pod znaku Dmowskiego rozstrzygały sprawę uchwalenia caratowi żołnierza... Przy skrzypie szubienic, wśród orgij represyj i wiarołomnego odbierania tych kilku zdobyczy rewolucyi p. Dmowski dobrowolnie ślubował wierność caratowi, uroczyście uznawał przynależność ziem polskich do Rosyi...

Okrojono zdradliwie ilość mandatów polskich do Dumy, zrujnowano cały kompleks szkół Macierzy, zamknięto i inne szkoły polskie w Kieleckiem — wszechpolskie prowodyry poczuły się wtedy „słowianami“. P. Dmowski poczuł się „słowianinem“!

Mickiewicz niegdyś o takim słowianinie pisał, że zna on tylko „heroizm niewoli“, będący „psu zasługą, człowiekowi grzechem...“

Jak się naopak odmieniły role: dziś mógłby poeta rosyjski w rewolucyjnym gniewie tą „psią zasługą“ bryznąć w twarz Polakom i to nie ciemnemu, zahukanemu chłopu pańszczyźnianemu, lecz... opatrznościowemu mężowi zaufania przeważającego odłamu szlachty i burżuazyi polskiej!

Niema co: dobrą wybrał chwilę p. Dmowski, aby się poczuć bratem Puryszkiewiczów; po tylu policzkach, danych polskiej reprezentacyi nad Newą przy jej poprzednich umizgach — barwy wstydu już nic na jej twarzach nie wyciśnie!

Żenuje się natomiast jeszcze nieco prasa burżuazyjna, wymiguje się półsłówkami, przedrukami głosów obcych, wstrzymuje się ze zdaniem, dopóki nie będzie wiadomości bardziej wyczerpujących co do „podstaw rokowań“.

Jak to! Obala się podstawy całej ideologii polskiej, tak zrosłej z Warszawą, zwłaszcza potokami krwi zrosłej — i wszystek głos opozycyi burżuazyjnej wyraża się w zdumieniu, iż p. Dmowski tak się angażuje, nie wyjaśniwszy społeczeństwu „podstaw rokowań“!

Przecież to: *Finis Poloniae*, wypowiedziane z premedytacyą, na trzeźwo, na konwentyklu z różnemi kreaturami, blisko stojącemi Stołypina-Wieszatiela...

„Finis“ nietylko w znaczeniu państwowem, lecz i duchowem...

Przyznanie — iż strumień polski ma zatonąć w morzu rosyjskiem.

I w takiej chwili nieliczni burżuazyjni przeciwnicy wszechpolaków atakują ich z tej strony tylko, że podnoszą zatajanie „podstaw rokowań“, niezaspokojenie ich ciekawości!

„Podstawy“? Jakie one mogą być w „rokowaniach“ z rządem tak wiarołomnym, że dziś odbiera to, co wczoraj przyznał! Podstawy z piasku... Nie misa soczewicy nawet, lecz garść oplutego piasku.

Pomoc do walki z nawałą pruską? Wolne żarty! I jaka ilustracya do tego, dziś właśnie, na terenie Królestwa — w forsownem popieraniu separatyzmu niemieckiego, choćby przez krwiożerczego Kaznakowa w Łodzi!

W dniu „zjazdu słowiańskiego“ powinna Warszawa burżuazyjna umaić wieńcami spiżowy obelisk, stojący na Placu Zielonym, wzniesiony *Paliakam, padszim za wiernost' cariu.*

To byli pierwsi męczennicy narodowo-demokratycznego „Priwislinja“...

Klerykali przeciw nauce.

Kraków, 2 czerwca.

Ktoby nie wierzył, że klerykali są wrogami szkół i oświaty — niech przeczyta sobie wczorajszą mowę ks. Kopycińskiego, wygłoszoną w parlamencie.

Czego tam nie znajdzie! Że szkoły ludowe i średnie są rozsadnikami niemoralności i niewiary, a uniwersytety do reszty psują młodzież!!

Dzisiejsze, już i tak nawskroś sklerykalizowane szkolnictwo — dla ks. Kopycińskiego jest jeszcze za mało klerykalne.

Co więcej: zdaniem tego księdza szkoła — niższa jak i wyższa — szerzy zgniliznę moralną.

A zatem, co zrobić? Poprostu zamknąć wszystkie szkoły. Jak Skałłon.

To najbardziej uradowałoby serca klerykałów. Ale że, niestety, żyjemy w państwie konstytucyjnem, w którym „ukaz“ zamykający wszystkie szkoły jest niemożliwy, przeto ks. Kopyciński zadawalnia się „zreformowaniem“ szkół w tym duchu, ażeby nie hodowały dążeń do „materyalnego użycia“, lecz uczyły lud pokornego znoszenia nędzy i pocieszania się rozkoszami rajskiemi po śmierci.

Oczywiście możnych świata, księży i biskupów, magnatów i karyerowiczów szkoła ks. Kopycińskiego nie oduczy „materyalnego użycia“; ks. Kopycińskiemu idzie tylko o lud, tylko o to, żeby lud „materyalnego użycia“ nie łaknął.

Dlatego pragnie ks. Kopyciński zagarnąć wszystkie szkoły — ludowe, średnie i uniwersytety — pod poły sutanny i w tym celu napadał na obecną szkołę, na nauczycieli ludowych, gimnazyalnych i profesorów uniwersytetów w tak zajadły sposób.

A ks. Kopyciński jest narodowym demokratą i przemawiał — jak wyraźnie zaznaczył — w imieniu Koła polskiego.

Powinni to sobie zapamiętać nauczyciele i profesorowie, studenci i rodzice, uczeni i robotnicy i wszyscy przyjaciele nauki i oświaty.

Strejk piekarzy w Krakowie

zakończony zwycięstwem robotników!

Kraków, 2 czerwca.

Dziś zakończył się ostatecznie strejk piekarzy zupełnem zwycięstwem robotników. Mianowicie w obecności wiceprezydenta pana Szarskiego została podpisana ugoda między cechem białych piekarzy, który się najdłużej opierał, a komitetem strejkowym. Warunki ugody są następujące: 1) podwyższenie płacy minimalnej; 2) ogólne podwyższenie płac o 2 K tygodniowo; 3) 33-godzinny spoczynek niedzielny. Nadto uwzględniono w ugodzie szereg innych żądań robotniczych.

Strejkujący robotnicy piekarscy wracają dziś wieczorem do pracy z poczuciem zwycięstwa odniesionego dzięki solidarności i organizacyi.

Dyskusya budżetowa w Izbie posłów.

Wiedeń, 2 czerwca.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów wpłynęło pismo sądu karnego we Lwowie o zgodę na ściganie posła Breitera z powodu wykroczenia przeciwko bezpieczeństwu czci.

Rozłam wśród syonistów.

Prezydent doniósł, że posłowie Mahler i Straucher donieśli mu, że bez ich wiedzy i upoważnienia znalazły się ich podpisy na interpelacyi posła Gabla do ministra sprawiedliwości z powodu konfiskaty pewnego czasopisma. Posłowie ci oświadczyli, że tylko częściowo zgadzają się na treść interpelacyi i z tego powodu zastrzegają się przeciw nadużyciu ich podpisów. Ponieważ interpelacya wobec tego nie ma dostatecznego poparcia, widzi się prezydent spowodowanym cofnąć interpelacyę dra Gabla i wcielić ją do aktów Izby na dowód, w jak nielojalny sposób w tej Izbie postępują pewni posłowie.

Izba przystąpiła do dalszego ciągu

dyskusyi generalnej nad budżetem.

Poseł tow. Nemec, jako mowca generalny przeciw, uzasadniał odmowne stanowisko socyalnych demokratów i zaznaczył, że postępowanie rządu barona Becka wyzywa do najostrzejszej obrony i do zawziętej walki. W sprawie

podatku cukrowego

obwinia mowca ministra skarbu, że zmobilizował Izbę panów przeciw Izbie posłów. Sta-

---

GUSTAW ROUANET.

Ucieczka z piekła.

18

Podniosłem się nieco na posłaniu, oparłem się na łokciach, zrobiłem minę, jak gdybym dawnego mego towarzysza oddziału po raz pierwszy w życiu zobaczył, i z lodowatym spokojem zapytałem:

— A czegoż chce ten tutaj?...

— No i cóż, czy ich nie poznajesz? — napierał na niego wachmistrz.

Chłopak jąkał się i dławił; jego oczy biegały między wachmistrzem a mną, wyrażając niepokój i niepewność przy spojrzeniu na wachmistrza, żebrząc o litość, gdy spoglądały na mnie.

— Właściwie... to jest... ten drugi... lecz Rouanet był trochę grubszy... jest do niego podobny, ale... tak... lecz...

W tej chwili nowy ruch przed chatką i głośna rozmowa. Spahowie!... I za chwilę ujrzeliśmy kaprala spahów, trzymającego w ręku karabin, oparty kolbą na siodle, gotowy każdej chwili do strzału...

— Widziałem ich już stamtąd, z góry! — krzyczał Arab z tryumfującym śmiechem, w którym łyskały drapieżnie śnieżnobiałe zęby z pod czarnych jak heban wąsów. — To Rouani, Sidi Rouani, pies przeklęty; dostałem go przecie!...

Za nim wtłaczała się w ciasną przestrzeń kamieniołomu cała gromada spahów w białych burnusach. Dziesiątki par czarnych jak węgiel i złowrogo iskrzących się oczów zaglądało ciekawie do wnętrza chaty.

Wachmistrz pochylił się nieco ku nam i rzekł półgłosem:

— Jeżeli jesteście zbiegami, to miejcie się na baczności! Są już spahowie. Radzę wam iść z nami! A jeśli nie chcecie, zostawię was spahom!

— Dobrze — rzekł Gras, mnie w tem uprzedzając. — Wyglądacie, panie wachmistrzu, na uczciwego człowieka... No, więc tak... poddajemy się wam...

— Dobrze robicie; najwyższy był już czas — szeptał mi do ucha rzeźbiarz.

Kapral spahów nacierał na wachmistrza:

— Kolego, dajcie mi ich, już ja ich dostawię w porządku...

Lecz wachmistrz odepchnął go ręką na bok.

— To już moja rzecz! Ja ich znalazłem, nie ty! — Hej, tam! — krzyknął ku swym ludziom, stojącym wciąż u wejścia do kamieniołomu.

Czterech żołnierzy weszło szybko do chaty.

— Panie wachmistrzu — prosił Marsylczyk — czy złoży pan raport, że ja ich poznałem?

— Bądź spokojny, głupcze, to się zrobi.

Spahowie spoglądali z nieukrywaną zawiścią na strzelców, zabierających im z przed nosa zwierzynę.

— Nie potrzebuję was; czego stoicie? Marsz! — krzyknął do nich wachmistrz.

Klnąc, zawrócili spahowie swe konie i opuścili kamieniołom.

* * *

— Jeżeli chcecie coś wziąć ze sobą, to zabierajcie. Tam wyżej na drodze zwiążę was — rzekł do nas wachmistrz.

Dhenin podniósł się z ziemi automatycznym ruchem. Gras był najzupełniej przybity.

— I cóż mielibyśmy brać ze sobą?... — rzekł Gras. — Wszak mamy tylko te koszule i spodnie, co na sobie...

Lecz ja lepszą miałem pamięć, niż moi towarzysze.

— A chleb, biały chleb, który nam z wczorajszej wieczerzy pozostał? Przyda się nam, bo batalionowa kuchnia będzie już dziś pewnie zamknięta. Zjemy go zresztą po drodze.

Czułem, że należało nam teraz zebrać wszystkie siły ciała i ducha i stanąć bez lęku oko w oko wszystkim udrękom, które nas czekały.

Wzięliśmy chleb, rozdzieliśmy go zaraz na miejscu pomiędzy siebie i wyszliśmy za wachmistrzem i jego oddziałkiem na drogę.

— Muszę was teraz wszystkich trzech przywiązać do końskiego ogona. Nie czyniłbym tego, lecz taki rozkaz. A rozkaz przy wojsku, to mus i kwita.

— Czy mogę odejść? — zapytał rzeźbiarz. — Czy nie zapomnicie, panie wachmistrzu, że to ja ich rozpoznałem?

— Ależ z pewnością!

Odchodząc już do swej roboty, ujął Marsylczyk moją rękę i ściskając ją, rzekł:

— Nie bierzcie mi za złe, Rouanet... Wiecie przecież, że udawałem zrazu, iż was nie poznaję. Lecz lepiej dla was, że się tak stało, niż mielibyście w chwilę później wpaść w łapy Arabom.

ROZDZIAŁ IX.

W rękach oprawcy.

Wachmistrz musiał wypełnić rozkaz, polecający zbiegów przywiązać do końskiego ogona. Lecz sposób wykonania rozkazu można pojmować rozmaicie i w rozmaity też sposób można krępować ręce i do końskiego ogona przywiązywać. Gdyby tę operacyę wykonywali na nas Arabowie, nie moglibyśmy z pewnością długo jeszcze potem naszych rąk swobodnie używać, a blizny na miejscach, których sznur dotykał, przypominałyby nam może jeszcze przez lata owe ciężkie chwile.

Lecz wachmistrz był w gruncie rzeczy człowiekiem dobrego serca. Był tylko żołnierzem i musiał słuchać. Słuchał jednak po swojemu i zadowolnił się dość luźnem związaniem nam rąk, bez zaciskania węzłów, a do końskiego ogona przywiązał nas tak, że względnie swobodnie mogliśmy podczas marszu ruszać ramionami, a nie trzymać je wyprężone i razem ze sobą skrępowane, jak to wojskowy przepis zalecał. Urządził to w ten sposób, że między rękami jednego, a drugiego pozostawił wolną przestrzeń, podobnie między nami, a końskim zadem. W ten sposób mo-

nowisko Izby panów musi prowadzić do żądania: Precz z Izbą panów!

Co dotyczy

sporu językowego

w Czechach, to stronnictwo mowcy ma tyle do czynienia na polu postępu, wolności wyznania i sumienia, że nie pozostaje mu dość czasu na narodowe poduszczenia. Mowca potępia demonstracye w Karlsbadzie, jak również i prześladowanie biednych czeskich robotników przez niemieckie mieszczaństwo. Czescy socyaliści uważają kwestyę językową za część kwestyi społecznej i chcą sprowadzić na podstawie sprawiedliwej narodowej ugody porozumienie narodowe. Kwestya językowa musi być rozwiązaną przez ustawę, któraby miała moc dla całego państwa.

Poseł dr Głąbiński jako mowca generalny „za", krytykuje gospodarkę finansową państwa i dochodzi do wniosku, że budżet na rok 1908 jest korzystniejszym niż w latach ubiegłych. Żąda

reformy regulaminu

dla wygnania zagnieżdżonego w tej Izbie „liberum veto" i dla umożliwienia utworzenia parlamentarnej większości.

Omawia działalność sejmów krajowych, żądając rozszerzenia ich kompetencyi na polu politycznem, finansowem i ekonomicznem; stosunek Koła polskiego do państwa, mimo, że w większości składa się z żywiołów „demokratycznych" i „ludowych", nie zmienił się. Wkończu żąda reformy administracyi, finansów krajowych, 2-letniej służby wojskowej, ubezpieczenia na starość i reform podatkowych.

Poseł Oleśnicki omawiał konieczność reformy administracyi. Pierwszym najważniejszym postulatem jest jawność, ustne i bezpośrednie postępowanie oraz dopuszczenie stron do udziału w dostarczaniu dowodu i pozwolenie im na wglądanie do aktów. Dalej konieczną jest zupełna objektywność i bezstronność władz i ich organów, oraz ustawowe uregulowanie odpowiedzialności państwa z urzędników administracyjnych.

Ustawa karna policyjna

domaga się też reformy. Największą trudność stanowi podwójny system administracyi państwowej i autonomicznej, na co mowca wskazuje, choć nie jest zasadniczym przeciwnikiem autonomii i dlatego jest za stworzeniem organicznej łączności między władzami państwowemi a autonomicznemi.

Żąda rozdziału sądownictwa administracyjnego od administracyi, rozdziału administracyi szkolnej i podatkowej od politycznej i możliwego dostosowania powiatów administracyi do narodowych obszarów.

Ksiądz przeciw oświacie.

Poseł ks. Kopyciński wywodził, że Koło polskie dla poparcia obyczajowo-religijnego wychowania młodzieży domaga się reformy szkoły w duchu chrześcijańskim, gdyż tylko chrześcijańska kultura zdolną jest do stworzenia prawdziwego szczęścia. Dzisiaj postąpiły stosunki tak daleko, że nietylko katolicka religia, lecz także każda inna zanika. Powód tego moralnego obniżenia poziomu leży w społeczeństwie, w kole rodzinnem. W niższych i średnich szkołach sprowadza się młodzież na złe drogi a na uniwersytecie uczą profesorzy wśród poklasku zepsutej młodzieży, iż niema innego Boga nad tego, którego sobie człowiek sam uczyni, a moralność polega tylko na instynkcie, zaś sumienie jest prostym mechanizmem. Winę tych stosunków ponosi rząd, który w katolickiej Austryi cierpi coś podobnego. Młodzież sprowadzana w szkole na błędne drogi, widzi jak w życiu publicznem gardzi się czcią, jak ludzie wzbogacają się przez wzgardliwą spekulacyę; widzi jak w polityce nie szanuje się ani ustawy ani prawa; jak najświętsze interesa są ohydnie zdradzane i największe podłości sławione, jeżeli tylko towarzyszy im sukces. Społeczeństwo musi wreszcie wstąpić na inną drogę i odrzucić ze wstrętem wzgardliwą filozofię materyalnego użycia. Bez kościoła i bez Boga nie może się społeczeństwo ostać (Oklaski u Polaków).

Zamknięcie dyskusyi.

Po przemówieniu referenta Steinwendera, Izba 125 głosami przeciw 74 uchwaliła przejść do dyskusyi szczegółowej i zaczęto obrady nad rozdziałami 1 do 16.

Następne posiedzenie dziś o 11 rano.

Przegląd polityczny.

Hańba. Pod tym tytułem pisze bratni nasz organ paryski „L'Humanité":

„Nota urzędowa powiadomiła nas, że podróż prezydenta Rzeczypospolitej do Rosyi, została ostatecznie naznaczona na dnie 27 i 28 lipca.

Od pewnego już czasu obiegała o tem wiadomość, lecz wahaliśmy się wierzyć w jej prawdziwość, trudno bowiem było nam przypuścić, ażeby za rządów p. Clemenceau, Clemenceau z bloku, który w znakomity sposób potępiał bandytów carskich, — Francya republikańska uświęcała wstrętny rząd samowładztwa, ażeby proklamowała solidarność swoją z najgorszymi wrogami, z katami narodu rosyjskiego!

Nędzny wybieg faryzeuszów prasy burżuazyjnej, że nie mamy prawa wtrącać się do spraw wewnętrznych innego narodu, nie trafia do przekonania żadnemu uczciwemu człowiekowi. Zwłaszcza p. Clemenceau, który często wykazywał nieznośną obłudę tego twierdzenia, nie ma prawa posługiwać się niem przeciwko nam.

W Rosyi niema właściwie rządu, jest tylko banda zbójców, która trzyma w więzach ogromny, ujarzmiony naród. Żaden powód dyplomatyczny, żadna kombinacya polityczna, żadna intryga państwowa nie jest w stanie usprawiedliwić wizyty naczelnika państwa, które się głosi demokratycznem, ukoronowanemu bandycie, który złamał swoją przysięgę, zdławił wszystkie swobody swego kraju, popiera otwarcie stowarzyszenia morderców antysemickich, „czarne sotnie".

I pomimo potoków krwi przelanej, pomimo wznowienia tortur Inkwizycyi w kaźniach carskich, pomimo, że najszlachetniejsi synowie Rosyi zapełniają więzienia lub obszary Syberyi, krwawy despota nie może przyjąć p. Fallières'a w swojej stolicy. Nie śmie odważyć się wyjść na ulicę swojej stolicy, lub też innego miasta w swem państwie.

Dziki zwierz wyjdzie ze swej nory tylko na pokład okrętu wojennego, gdzie ma przyjąć prezydenta republiki. Nie śmie go przyjąć w Petersburgu i widzenie się obu będzie miało miejsce na morzu!

Jakkolwiek w opłakany sposób przedstawia się samowładztwo, to jeszcze nędzniej wygląda postać przedstawiciela Francyi, wprawdzie burżuazyjnej, ale bądź co bądź Francyi z 1793 r., Francyi, która miała słynną Konwencyę i która ogłosiła Prawa Człowieka!"

Przegląd społeczny.

Zwycięskie zakończenie strejku. Trwający od kilku tygodni strejk robotników w pracowni kamieniarskiej firmy Cekiera i Kozłowski w Krakowie zakończył się wczoraj zwycięstwem robotników. Uzyskali oni znaczną podwyżkę płacy, której minimum ustanowiono na 4 K dziennie, dalej za godziny pofajerantowe podwójną zapłatę itd.

Z ramienia krajowej komisyi zawodowej interweniował przy zawarciu umowy tow. M. Kozłowski.

Sprawy partyjne.

Towarzysze chcący wziąć udział w XI. kongresie P. P. S. D. jako **goście**, mogą zwracać się po zaproszenia do tow. Fr. Waligóry (Wiślna 5) codziennie od godz. 3 po południu do 7 wieczorem.

KRONIKA.

Kraków, 2 czerwca.

— Gdzie Krym, gdzie Rzym, gdzie karczma Babińska?!...

Staropolskie to przysłowie ciśnie się na myśl po przeczytaniu wczorajszego artykułu wstępnego „Czasu", a w zmodyfikowanej formie:

— Gdzie Sicz, gdzie Śląsk, gdzie Rzeczpospolita Babińska?!...

Ta ostatnia jest i żyje na szpaltach „Czasu".

Inaczej niemożliwemby było takie pomieszanie pojęć, takie odwrócenie wszystkich wartości, jakie nagromadziło się w tym krótkim artykuliku organu ś. p. hr. Potockiego.

W Babinie tym cynik jest moralistą, błazen politykiem, targowiczanin patryotą...

To też w zwierciadle tej nowej Rzeczypospolitej Babińskiej rzeczywistość odbija się do góry nogami: Śląsk jest Siczą, masy polskiego ludu roboczego na Śląsku hajdamakami, wybór Daszyńskiego na rdzennie polskim, piastowskim Śląsku „wywołaniem z kraju", Daszyński Chmielnickim, moskalofilstwo polskością, potępienie czynu Siczyńskiego „wykluczeniem się ze społeczeństwa polskiego" itp.

„Czas" czuje, że głupstwo zrobił, przemilczając — z nakazu Koła polskiego opanowanego przez wszechpolaków — mowę posła Daszyńskiego, albowiem przemilczenie to było wyłącznie w interesie narodowej demokracyi, a złą przysługę wyrządziło pamięci hr. Potockiego, długoletniego chlebodawcy „Czasu".

Więc dlatego „Czas" usiłuje się usprawiedliwić wykrętami, które czynią zeń istną Rzeczpospolitą Babińską, wykrętami, że „było dla społeczeństwa polskiego najzupełniej obojętnem, co i jak p. Daszyński mówił, wystarczał fakt, że mówił".

Oto logika babińska! Dobrze ktoś robi — ale właśnie, że dobrze robi, to jest złe! Nie logiczne to, ale przynajmniej cyniczne. Godne zapamiętania.

Towarzysze delegaci na kongres, którzy sobie życzą **mieszkania w czasie kongresu**, czy to w hotelu, czy też w prywatnym domu, zechcą się **listownie zgłosić natychmiast** z dokładnem żądaniami do tow. Kazimierza Krzysztonia, Kraków, Gołębia 11.

Nowiny krakowskie.

Wiec akademicki w sprawie bojkotu uniwersytetu warszawskiego. Wczoraj wieczorem na dziedzińcu Biblioteki Jagiellońskiej, odbył się wiec, zwołany z inicyatywy „Spójni", stowarzyszenia młodzieży postępowej, w celu zaznaczenia stanowiska młodzieży wobec urzędowych wiadomości o postanowieniem otwarciu uniwersytetu warszawskiego. W dyskusyi wśród obu odłamów młodzieży, bezpośrednio zainteresowanych w sprawie uniwersytetu warszawskiego, a więc socyalistycznego i narodowo-demokratycznego, uwydatniła się dążność do dalszego prowadzenia bojkotu, chociażby trzeba było się uciec do jaknajostrzejszych środków w celu wprowadzenia go w życie. Tylko bardzo nieliczne głosy, zresztą bardzo nieżyczliwie przyjmowane przez audytoryum, oświadczały się za przerwaniem bojkotu. Przeszła rezolucya proponowana przez młodzież wszechpolską, a mająca charakter taki, że wszyscy, nawet i socyaliści zgodzić się na nią mogli. Rezolucya ta, powołując się na uchwały ze stycznia i z marca 1905 r., nawołuje do dalszego bojkotu uniwersytetu warszawskiego.

Młodzież socyalistyczna głosowała za następującą rezolucyą:

„Młodzież akademicka, zebrana w Uniwersytecie Jagiellońskim na wiecu, zwołanym z powodu zamierzonego otwarcia przez rząd w jesieni rb. uniwersytetu warszawskiego, stwierdza z całą stanowczością co następuje:

Bojkot uniwersytetu warszawskiego, znajdujący się w ścisłej łączności genetycznej z ruchem rewolucyjnym w Królestwie, winien być utrzymany w interesie tejże walki rewolucyjnej za wszelką cenę. Bojkot, który zmiótł swego czasu z widowni tę placówkę rusyfikacyi i schronisko biurokracyi kresowej, jakiem był uniwersytet rosyjski w Warszawie, będąc prowadzony przez nas w dalszym ciągu, pokaże rządowi, że młodzież złączona wspólnością celów bliższych i dalszych z proletaryatem, walczącym o wolność, zdolna jest stawić czoło wzmagającym się siłom reakcyi. Szkoda, jaką ponosi młodzież wogóle, w szczególności zaś młodzież należąca do klas upośledzonych, przez pozbawienie się możności kształcenia w kraju, jest niczem w porównaniu z tą szkodą, jaką otwarcie uniwersytetu warszawskiego przyniosłoby całemu społeczeństwu, deprawując młode pokolenie i niszcząc ostatnią zdobycz rewolucyi w zakresie szkolnictwa — polską szkołę średnią.

Wobec tego młodzież stojąc na stanowisku uchwał wiecu z dnia 28 stycznia 1905 r., uznaje konieczność prowadzenia dalej bojkotu i wzywa wszystkich do wprowadzenia go w życie, chociażby kosztem największych ofiar".

Wiec, który zakończył się przed godz. 11 wieczorem, miał przebieg spokojny i poważny.

Posiedzenie nowej Rady miejskiej odbędzie się we czwartek 4 bm. o 5 po południu. Na posiedzeniu tem nastąpi ukonstytuowanie się Rady oraz podział jej na sekcye i komisye.

Gospodarka Nowotnego. Dowiadujemy się, że wczoraj, na pierwszego, nie wypłacono 16 robotnikom zakładu czyszczenia miasta dodatku drożyźnianego; p. Nowotny tłómaczył się, że już nie ma kredytu. Mimo to znalazły się pieniądze na wypłacenie pewnej funkcyonaryuszce 32 K za godziny nadobowiązkowe, których wcale nie robiła.

Obok tego nie wypłacono 3 ludziom pensyi, tak że biedacy chodzą bez centa. Czy kasa miejska już tak skapcaniała, że nie jest w stanie najbiedniejszym wypłacić ich marnej płacy? Zdaje się, że dr Leo za podszeptem Nowotnego chce ludzi doprowadzić do ostateczności.

---

gliśmy iść dość jeszcze znośnie. Oglądnął jeszcze raz, czy nas sznury nie uciskają i czy nie będą nam marszu utrudniać. Następnie ruszył koniem na próbę o kilka kroków i zapytał:

— No, będziecie mogli tak iść? Nie jesteście związani za ściśle?

— Wszystko w porządku! — odpowiedziałem mu z uśmiechem. — Tylko proszę was, panie wachmistrzu, jedźcie stępa, ażebyśmy mogli zjeść po drodze chleb.

Wyjąwszy Dhenina, nie byliśmy tem wszystkiem, co się stało, nazbyt przygnębieni, to znaczy, pogodziliśmy się z losem w chwili, gdy się już niczego zmienić, ani wyminąć nie dało. Tylko z niespokojnych oczu Dhenina wyzierała to trwoga, to znów bezsilny gniew lub rozpacz.

— Co teraz z nami będzie? Jak się to wszystko skończy? — mamrotał zbielałemi wargami.

Gras odzyskał nawet swą wrodzoną wesołość i począł żartować z jeźdźcami, których spotykaliśmy po drodze, a którzy do swoich oddziałów zewsząd powracali.

Jakiś francuski podoficer z pułku spahow przykuśował ku nam, mówiąc do wachmistrza:

— Jeżeli będziesz tak przez całą drogę stępa jechał, wyziębnie ci twoja zupa...

— Nic wielkiego — odpowiedział nasz opiekun. — Moi więźniowie wrócą i tak jeszcze za wcześnie... Jeżeli my dostaniemy zimną zupę, to oni nie dostaną prawdopodobnie ni ciepłej, ni zimnej...

Idąc tak przez całą drogę krok za krokiem, stanęliśmy wreszcie przed koszarami we forcie Saint-Germain, gdzie nas już oczekiwał kapitan Fouilly wraz z kompanią żołnierzy z batalionu karnego. Kompania stała pod bronią z nałożonymi na karabiny bagnetami pod dowództwem sierżanta.

Kapitan Fouilly był, jak to już raz wspomniałem, z natury flegmatykiem. Choć powierzchowność jego przemawiała raczej za usposobieniem sangwinistycznem, czyli skorem do wybuchów gniewu, to w rzeczywistości umiał zawsze okazywać spokój i gniewem nie wybuchał nigdy, a przynajmniej nikt go nigdy rozgniewanym nie widział. Mówił mało, krótko i spokojnie, a więc wręcz przeciwnie, jak przeważna część oficerów, wrzeszczących, przeklinających i żołnierza obelgami obrzucających, a nawet go bijących. Kapitan Fouilly zaś występował zawsze i wobec wszystkich zimny i spokojny, jak posąg. Gdy przychodził do więziennej kuchni dla rewidowania strawy dla więźniów gotowanej, kazał sobie zawsze odkrywać kocioł z zupą i rewidował, czy niema w zupie kawałków mięsa lub chleba, co było wedle przepisu zakazane, wkładał swą trzcinę w dymiącą czeluść kotła i tak długo gmerał nią w zupie, aż znalazł wreszcie jakiś zabłąkany przypadkiem, nędzny strzęp lub ochłap, jakieś marne złudzenie mięsa lub chleba i wyrzucał go z kotła z niewzruszonym, zwykłym swym spokojem.

Gdy weszliśmy na koszarowy dziedziniec, rozkazał nam kapitan Fouilly, czyniąc nieznaczny ruch swą trzcinką, stanąć.

Nie mówiąc ni słowa, przystąpił do konia wachmistrza i rzekł doń, wskazując na nasze więzy, tonem, wyrażającym nagane:

— I to nazywa wachmistrz wiązaniem?...

Wachmistrz wyprężył się na koniu i przykładając dłoń do czapki, odpowiedział:

— Donoszę posłusznie, panie kapitanie, że my, strzelcy afrykańscy, nie mamy wprawy w wiązaniu ludzi. Tego rodzaju operacya nie należy do naszej służby...

Kapitan spojrzał nań błyszczącym wzrokiem i wydał rozkaz zwykłym swym, ochsłym tonem:

— Zdjąć im więzy!

Rozwiązano nam ręce. Stanęliśmy w szeregu.

— Rouanet — krzyknął kapitan — toś pan naturalnie urządził tę całą ucieczkę?

Spojrzałem mu wprost w oczy z głową hardo podniesioną i rzekłem:

— Naturalnie, mój panie...

Bezgraniczne zdumienie odbiło się naraz po moich słowach na twarzach stojących wkoło żołnierzy. Podoficer, który dowodził oddziałem, postąpił instynktownie o krok ku mnie, patrząc w twarz kapitana, jak gdyby oczekiwał rozkazu... Głucha wściekłość zapłonęła w oczach kapitana; na policzki wystąpiły mu czerwone plamy. Zmierzył mnie okiem z szaloną nienawiścią i rzekł, cedząc z ust słowa powoli:

— Zdaje mi się, żeś pan ośmielił się powiedzieć do mnie „mój panie", żołnierzu Rouanet!

— Nie jestem już żołnierzem! — odpowiedziałem.

— Tak? A czemże pan jesteś?

— Jestem wolnym obywatelem Rzeczypospolitej francuskiej. Czas mej służby wojskowej już upłynął i pan nie masz prawa zatrzymywać mnie dłużej; jeżeli pan to uczynisz, to wystąpisz przeciw przepisom kodeksu karnego, tyczącym się ograniczania osobistej wolności!

(Dokończenie nastąpi).

Zapomniana ulica. Tuż pod bokiem zakładu czyszczenia miasta znajduje się ul. Bonerowska, o której jednak p. Nowotny zapomniał. Ulica ta w ciągu obecnego lata nie była ani razu polewaną lub zamiecioną; w dodatku wysypali ją jakimś żwirem wapiennym, z którego unoszą się tumany gryzącego kurzu. Mieszkańcy tej ulicy, którzy opłacają takie same podatki jak mieszkańcy innych ulic, udają się na tej drodze do zarządu zakładu czyszczenia miasta, aby dla niej zrobił przynajmniej tyle, co dla innych ulic.

Wystawa Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych wzbogacona została trzema najnowszemi pracami Jacka Malczewskiego p. t.: „Złudzenie“, „Rzeczywistość“ i „Portret własny“.

Kadencya sądów przysięgłych rozpoczęła się wczoraj od rozprawy przeciw 23 letniemu Janowi Cygankiewiczowi z Czernechowic, który w nocy 2 kwietnia napadł na Józefa Gurankę z Bierzanowa, pobił go i wydarł mu z kieszeni 4 K. Drugi uczestnik napadu uciekł. Oskarżony, który bronił się tem, że krytycznej nocy był pijany, zasądzony został na 5 miesięcy ciężkiego więzienia.

Dziś stawał przed przysięgłymi pod przewodnictwem radcy Trzaskowskiego 66-letni Jan Cygan z Sieprawia oskarżony o nałogową kradzież. Cygan, który był już 42 razy za kradzież karany i ma zakazany pobyt w krakowskim rejonie policyjnym, przybył w kwietniu do Prądnika czerw., gdzie skradł chustkę wartości 14 K i zarzutkę. Aresztowany przez żandarma podał swe nazwisko jako Baran i jako taki zasądzony został przez sąd powiatowy w Krakowie na miesiąc aresztu.

Dopiero później wyszło na jaw, że rzekomy Baran jest dobrze sądowi znany Cygan, wobec czego rozprawę wznowiono i dziś Cygan stanął przed przysięgłymi. Wypierał się on winy utrzymując, że znalezione u niego rzeczy ktoś mu darował. Zasądzono go na 5 lat ciężkiego więzienia.

Nieszczęśliwy wypadek. 4-letni Zdzisław D., bawiąc się wczoraj na ganku domu przy ul. Lubicz 24, wypadł przez balustradę na podwórze. Wypadek zakończył się tylko na silnem potłuczeniu dziecka.

— **Zniżenie biletów kolejowych dla uczestników czeskiego zjazdu lekarzy i przyrodników w Pradze** (6 do 10 czerwca r. b.). Koleje austryackie (państwowe i inne) przyznały dla uczestników zjazdu zniżenie cen jazdy klasą II i I. Po legitymacye zechcą się uczestnicy zjazdu, jadący z Krakowa, zgłaszać niezwłocznie do Redakcyi „Przeglądu lekarskiego“ (Wielopole 4). Wyjazd uczestników z Krakowa nastąpi w piątek 5 czerwca b. r. o godz. 7-ej m. 18 rano.

— **Komitet Równouprawnienia kobiet w Krakowie** zapraszs na pogadankę, która się odbędzie we środę 3 czerwca o godz. 8-ej wieczorem w lokalu Uniwersytetu ludowego, Szewska 16. Pogadanka zagajoną będzie na temat: „Czem kobieta była, czem jest dziś i czem być powinna“. Wstęp wolny.

— **Tow. młodz. Ethos.** We środę 3 b. m. o godz. 6-ej wiecz. w sali l. 39 w uniwersytecie p. L. Lech wygłosi odczyt p. t.: „Etyka seksualna a życie“. Po odczycie dyskusya. Wstęp wolny.

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza,** ul. Szewska 16, I. p.

Czytelnia pism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9, w niedziele i święta od godz. 10—1 i od 4—9. Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 4—9, w niedziele i święta od 10—1. Biuro otwarte od godz. 5—7 prócz niedziel i świąt. Archiwum społeczne.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Wtorek: „Karyerowicz“, komedya w 4 aktach J. Blizińskiego.

Środa: „Miłość czuwa“, kom. w 4 aktach Roberta de Flers i Caillavet'a (popularne).

Czwartek: „Karyerowicz“ i t. d.

Piątek: „Rewizor z Petersburga“, kom. w 5 akt. N. Gogola.

Sobota: „Krakus, książe nieznany“, baśń w 6 odsłonach Cypryana Norwida (nowość) muzyka Raczyńskiego.

Niedziela: O godz. 3-ej po poł. „Kościuszko pod Racławicami“, obraz hist. w 7 odsłonach, napisał A. W. Lassota. O godz. 7-ej i pół wiecz. „Kordyan“, poemat dram. J. Słowackiego.

Poniedziałek: O godz. 3 ej po poł. „Wesele“, dram. w 3 aktach St. Wyspiańskiego. O godz. 7-ej i pół wiecz. „Car Samozwaniec“, pięć aktów z kron. dram. A. Nowaczyńskiego.

Wtorek: „Krakus, książę nieznany“, baśń w 6 odsłonach Cypryana Norwida (nowość), muzyka Raczyńskiego.

Środa: „Jak wam się podoba“, kom. w 5 aktach W. Szekspira.

Czwartek: „Krakus, książę nieznany“, ostatnie przedstawienie dramatu.

Nowiny lwowskie.

Eksplozya ogni sztucznych powstała wczoraj w mieszkaniu Władysława Urbańczyka przy ul. Gipsowej, który odniósł liczne rany.

Samobójstwo w oczach rodziców. W sobotę wieczorem w restauracyi ogrodowej przy ul. Łyczakowskiej zastrzelił się akademik Zygmunt W. w oczach rodziców, z którymi siedział przy stole.

Szabla policyjna w robocie. W nocy z niedzieli na poniedziałek była ul. Mikołajska widownią krwawego zajścia. Policyant Lewkowicz ciął murarza Popowicza w rękę tak silnie, że ten okropnie krwawiąc, został odwieziony na stacyę ratunkową. Ranny twierdzi, że policyant był pijany i bez powodu zaczepił przechodzące spokojnie towarzystwo.

Z kraju.

W procesie Siebauera zeznał wczoraj świadek Pollak, że po wykryciu malwersacyi udał się z polecenia Siebauera do Wuhla z prośbą, aby dostarczył brakujących materyałów. Na ten cel dał mu 1000 kor. Wuhl dostarczył tylko 13 fur materyałów drzewnych; więcej dać nie chciał ani też nie chciał przyjąć wekslu na 3000 kor. jako zabezpieczenie na dalszą dostawę.

Świadek Ryfka Wuhl potwierdza to zeznanie; Siebauer zaprzecza, jakoby on Pollaka posyłał.

Po przemówieniach obrońców prokurator cofnął oskarżenie co do banmistrza Rudkowskiego, a trybunał zaraz ogłosił wyrok uwalniający. Przysięgłym postawiono 6 pytań odnośnie do Siebauera, a 3 odnośnie do Waldeckera.

Wyrok zapadnie dziś.

Znowu zabicie chłopa przez żandarma. W nocy z soboty na niedzielę powstała w karczmie w Felsztynie (powiat Staremiasto) kłótnia między chłopami, których żandarm chciał aresztować. Jeden z chłopów, kompletnie pijany, zatoczył się i zderzył się z żandarmem, który na miejscu przebił go bagnetem na śmierć.

Zastrzelenie przez nieostrożność. Dnia 29 z. m. gospodarz Jan Sypel z Radziechowa koło Żywca, wracając z polowania, wstąpił do domu pensyonowanego kolejarza Kasonia. Strzelbę swą dał do przytrzymania Marcinowi Klisiowi, który u Kasonia pracował. Kliś, nie wiedząc, że strzelba nabita, wymierzył do 20-letniej córki Kasonia i wpakował jej cały nabój srutowy w piersi tak, że ta na miejscu padła trupem.

Kliś przed kilku dniami został aresztowany.

Z zaboru rosyjskiego.

14 wyroków śmierci wydał sąd wojenny w sprawie napadu na pocztę w Sokołowie gub. siedleckiej.

W liczbie skazanych na śmierć, członków bojowej organizacyi P. P. S., znajduje się i Zofia Owczarkówna (lat 20), mająca jeszcze drugi proces o współudział w pamiętnym zamachu na Skałłona, podczas którego odgrywała rolę służącej W. Krahelskiej-Dobrodzickiej.

„Goście słowiańscy“ w Warszawie. Czytamy w poniedziałkowych gazetach warszawskich: Pociągiem kuryerskim kolei petersburskiej dzisiaj o godz. 9 m. 33 rano przyjechali do Warszawy goście słowiańscy pp. Kramarz, Hribar i Hlibowicki. Gościom towarzyszyli w drodze z Petersburga poseł Dymsza i prof. Wołodimirow. Na pół godziny przed nadejściem pociągu na dworcu kolejowym zaczęli zbierać się członkowie komitetu powitalnego ze strony polskiej pp. adw. Nowodworski, adw. Suligowski i hr. Krasiński. Jednocześnie prawie otworzono poczekalnie gałowe, w których zgromadziła się delegacya rosyjska w osobach pp. Jesipowa, redaktora „Warszawskiego dniewnika“, Ziłowa, przedstawiciela klubu rosyjskiego, Francewa, przedstawiciela uniwersytetu warszawskiego i p. Wasilewowej, warszawskiej korespondentki gazety petersburskiej „Swiet“. Kolonia czeska przysłała też delegatów.

O godz. 11 przed południem podejmowano gości w pałacu Krasińskich śniadaniem; wieczorem w resursie obywatelskiej — festyn.

„Warsz. dniew.“ donosi, że komitet klubu rosyjskiego zamierza uczcić „gości słowiańskich“ obiadem lub śniadaniem, w zależności od czasu, jakim goście rozporządzać będą.

Ze świata.

Pruska sprawiedliwość. Redaktor socyalnodemokratycznego pisma Steinkampf został zasądzony przez sąd karny w Bochum za obrazę pruskiego ministra wojny von Einema na miesiąc więzienia za artykuł, w którym omawiał odpowiedź ministra w parlamencie w sprawie Lynar-Eulenburg.

Potworne morderstwo w Londynie. Onegdaj przed południem jakiś 30-letni, przyzwoicie ubrany człowiek wszedł do miejsca ustępowego w południowej części Londynu i pozostawił wielką paczkę. Dozorca otworzył ją i ku swemu przerażeniu znalazł w niej zeszpecone zwłoki małej dziewczynki. Dziecko miało gardło przecięte od ucha do ucha, a brzuch miało rozpruty, usta były zakneblowane. Zwłoki były owinięte w bandaże. Policya wyśledziła już, iż są to zwłoki 6-letniej Maryi Heleny Bailis z Islington. Widziano ją wieczorem idącą w towarzystwie jakiegoś mężczyzny. Badanie lekarskie wykazało, że morderstwa dokonano na kilka godzin przed znalezieniem zwłok.

Uduszenie się 12 Chińczyków. Chińczycy chcieli do Stanów Zjednoczonych przemycić 12 swoich rodaków i w tym celu zapakowali ich razem do jednej skrzyni. Gdy skrzynię otworzono, ani jeden z nich nie żył.

Rada państwa.

Wiedeń, 2 czerwca.

Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów w dalszym ciągu rozprawy szczegółowej nad budżetem zabrał głos

prezydent ministrów bar. Beck,

który oświadczył, że tak samo, jak kilku mowców poprzednich wyraża radość z tego, że Izba powszechnego głosowania robi użytek z najważniejszego swego prawa i że obrady budżetowe odbywają się na podstawie omówionego zreformowanego postępowania. Może ten przykład zyskania na czasie będzie miał dobre skutki.

Co do załatwienia spraw publicznych, pragnę zwrócić się do konieczności

reformy regulaminu.

Że ta reforma jest nieodzowną, że jest wprost kwestyą żywotną tego parlamentu, o tem nie może być dwóch zdań.

Parlament austryacki jest jedynym w Europie, który w ciągu całego pokolenia ludzkiego nie przedsięwziął zmiany swego regulaminu. Znam jednakże jeszcze głębsze przyczyny tego zastoju i wiem, że u nas kwestya reformy regulaminu jest problemem nietylko parlamentarno-technicznym, ale także narodowo-politycznym. (Głosy: Bardzo słusznie). Mimo to musimy odważnie przystąpić do jego rozwiązania.

Rząd przez wniesienie odnośnego przedłożenia spełnił swój obowiązek. Musimy w tej sprawie, jako

rząd ściśle konstytucyjny,

szanować prawa tej Izby, która, jak dotychczasowy przebieg jej prac dostatecznie wykazał, ma najpoważniejszą wolę do życia.

Poszczególni mówcy, a mianowicie przewodniczący Związku niemiecko-narodowego (poseł Chiari) omawiali naszą administracyę i na podstawie kilku wypadków wysnuwali wniosek ogólny o obniżającej się wartości administracyi. W tym kierunku pragnę odpowiedzieć na podniesione skargi przez stanowcze

sprzeciwienie się im.

Rząd nie zaniedbał starań, aby porządek administracyi był utrzymany. Jeżeli podrzędne organy w odosobnionych, stosunkowo rzadkich wypadkach dopuściły się nadużyć, nie jest to dostatecznym powodem, aby można mówić o pogarszającej się administracyi. Administracya nasza przy uwzględnieniu środków materyalnych, stojących do jej dyspozycyi, jest bardzo dzielna i daje doskonałe wyniki. Aby jednak umożliwić jej także w przyszłości zadowalające funkcyonowanie, musi ona być trzymaną zdala od wpływów narodowościowych i polityczno-parlamentarnych.

Mowca mówi dalej.

TELEGRAMY

z dnia 2 czerwca.

Duma.

Petersburg. Po gorącej dyskusyi, która trwała przez dwa posiedzenia, uchwaliła Duma wykluczyć posła socyalistycznego Kasaratowa, który ścigany jest sądownie za podburzającą mowę.

Katastrofa na rzece.

Chabarowsk. (Pet. ag. tel.). Skutkiem burzy przewróciła się barka na Amurze. W barce tej znajdowali się uwięzieni Chińczycy. Utonęło 6 ludzi z załogi strzegącej więźniów, oraz 83 Chińczyków.

Trzęsienie ziemi.

Petersburg. W Jałcie odczuto 4-krotne trzęsienie ziemi. Mieszkańcy przepędzili noc pod gołem niebem. Domy częściowo uszkodzone. Telefon przerwany.

Strejk szewców.

Rjeka. Wszyscy robotnicy szewscy wstrzymali wczoraj rano pracę.

Z Persyi.

Teheran. Prośba gabinetu o dymisyę została przyjętą. Powody dymisyi nie są znane. Prawdopodobnie nastąpi tylko poruczenie tym samym osobom innych tek. Niepewność w Teheranie wzrasta. Szach nie wyjechał na pobyt letni, gdzie stosunkowo byłby jeszcze najmniej zagrożonym. Ponownie rozlepiono w ulicach proklamacye zwrócone przeciw szachowi.

Z Marokka.

Casablanca. Położenie sułtana Abdul Azisa pogarsza się ciągle.

Katastrofa okrętowa.

Paryż. „Petit Parisien“ donosi z Brukseli pogłoskę, że okręt „Vaterland“ „Redstar Line“ zatonął wraz z **1600** podróżnych. Potwierdzenia tej informacyi dotąd brak.

Rozruchy na Samos.

Konstantynopol. Tureckie dzienniki ogłaszają oficyalną depeszę księcia Samos, według której budynek rządowy był aż do chwili przybycia floty bezustannie atakowany przez powstańców, których jednakże odpierano. Wojska w budynku rządowym nie odniosły żadnych strat.

Wojska tureckie ostrzeliwali powstańcy podczas lądowania, jednakże strzały z armat floty rozpędziły ich. Wojska zajęły Waczi i okoliczne wzgórza, a od tej chwili powstańcy zaprzestali ognia. Szef powstańców Sofulis przeciąga po kraju i namawia ludność do połączenia się przeciw rządowi, który chce naruszyć przywileje kraju. Wśród powstańców znajdują się wszyscy żandarmi w liczbie 135 wraz z oficerami, cały personal policyjny i kilku urzędników.

Agitacya Sofulisa i jego towarzyszy datuje się od 2 lat. Uspokajające proklamacya ks. Samos niweczy usiłowania Sofulisa. Książę otrzymuje ze wszystkich stron kraju wyrazy hołdu i podziękowania.

Także telegram baszy Râjsa donosi, że porządek został przywrócony i stwierdza wielki sukces sułtana. Patrole przeciągają po kraju, aby przeszkodzić ucieczce Sofulisa, a okręty strzegą wyspy.

Powstanie na Formozie.

Londyn. „Daily Telegraph“ donosi z Tokio: Znajdujące się na Formozie wojska zamknęły 15 mil kwadratowych, z obejmującego 60 mil obszaru powstańczego. Większość tubylców poddała się.

Z różnych stron.

Małżeństwo z obłąkanym.

Arcyprzyjemne małżeństwo zawarła niejaka panna Jackson w Londynie, która obecnie wniosła do sądu prośbę o unieważnienie ślubu. Oddała ona swą rękę niejakiemu Jacksonowi, malarzowi z Liverpoolu. Nie wiedziała, że Jackson był już oddawna waryatem i że uciekł z zakładu dla obłąkanych. Przed ślubem opowiadał jej, że miał w życiu dużo smutnych przejść, o których opowie jej po ślubie. Zaraz po ślubie udała się młoda para w podróż do Włoch. W wagonie kolejowym Jackson wciąż szeptał tajemniczo żonie, że jakaś dama bez ustanku „prześladuje go oczyma“... Na statku oświadczył, że jeden z pasażerów jest szpiegiem rządowym i śledzi za nim. W hotelu podsłuchiwał Jackson ustawicznie pod drzwiami pokoju, bo zdawało mu się, jak później twierdził, że żona z kimś rozmawia, że coś knuje przeciw niemu... Gdy żona wśród pieszczot zasypywała go pytaniami, co mu jest, odpowiadał, że rząd ma go za niebezpiecznego zbrodniarza i „już od dwóch lat śledzą go... śledzą na każdym kroku“... Ile razy żona zbliżyła się do szafy, wpadał w pasyę i twierdził, że ukrywa w szafie młodego gacha, który jest szpiegiem i dybie na jego cześć i życie. Gdy pewnego razu nieszczęśliwy w obawie przed szpiegami otworzył okno hotelu i wyskoczył na dach, biedna żona przekonała się ostatecznie, że ma do czynienia z obłąkanym. Powróciłi więc do Anglii, gdzie Jackson wystąpił otwarcie przeciw żonie, opowiadając wszystkim, że żona zdradza go i dybie na jego życie. Wreszcie wyrzucił ją z domu. Wkrótce potem, z powodu bezustannych awantur znalazł się napowrót w zakładzie dla obłąkanych, jako nieuleczalny.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Komisya gospodarcza kongresu** odbędzie posiedzenie we wtorek 2 b. m. o godz. 7-ej i pół wieczór w związku stow. rob. (Wiślna 5).

* **Baczność malarze!** We środę 3 czerwca o godz. 6-ej wieczór odbędzie się wspólne poufne posiedzenie I i II grupy w Krakowie, w sali związku stow. rob. (Wiślna 5). Na porządku dziennym sprawy ważne. O liczny udział uprasza Zarząd.

* **Grzegórzki.** We czwartek 4 czerwca odbędzie się w domu pod l. 117 (przy rogatce) o godz. 7-ej wieczór publiczne zgromadzenie, na które zaprasza wszystkich towarzyszów Komitet.

Przepowiednia pogody.

Galicya zachodnia: Pogoda piękna, słabe wiatry, ciepło, skłonność do burzy.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. **Ceny ogłoszeń w nagłówku.**

Drobne ogłoszenia

Za anons w „Drobnych ogłoszeniach“ liczymy za każde słowo 8 h, tytuł 20 hal.

Magiel kołowa
(system angielski) jest do sprzedania. Wiadomość ul. Berka Joselewicza 20, II piętro, drzwi na prawo.

2 zdolnych czeladników
blacharskich poszukuje się zaraz. Miszczyński, Podgórze, Lwowska 1.

Praktykant
izraelita nie przekraczający lat 14 znajdzie umieszczenie zaraz w kantorze wymiany Józefa Lauera, Grodzka 6. Oferty listowne.

Na maszynie Adler
pisząca dobrze starsza panna lub pani, zamiejscowa, znajdzie zaraz posadę w administracyi tygodnika za odpowiednią kaucyą. Wynagrodzenie 40 do 100 koron miesięcznie, zależnie od uzdolnienia i szybkości pisania na maszynie. Zgłoszenia pod 28 skrytka pocztowa główna poczta 592 1 Kraków.

Poszukuję subjekta
Rosenblum, Kraków, ul. Grodzka 40.

Dwóch zdolnych
ślusarzy budowlanych
znajdzie za dobrem wynagrodzeniem natychmiast stałe przyjęcie i pracę w Cieszynie. Zgłoszenia do rządowo koncesyonowanego biura pośrednictwa pracy 590 3
M. Lustiga w Cieszynie.

HOTEL LONDYŃSKI

Stradom 11.

Restauracya w specyalnie urządzonym na lato **ogrodzie** opatrzonym werandami. — Potrawy oraz napoje smaczne i zdrowe. — Ceny przystępne. 577

S. Wasserlauf.



Mimo ogólnej drożyzny
sprzedaję moje towary i nadal po nadzwyczajnie tanich cenach. Niklowy Remontoir kieszonkowy z marką Systemu Roskopf, 36 godzin idący wraz z pięknym łańcuszkiem K 3·90, trzy sztuki Kor. 11·—, sześć sztuk K 20·—. Srebrny Roskopf o trzech kopertach, bardzo silny Kor. 12·— Stalowy damski remontoir K 7·80. Budzik najlepszy K 3·— Łańcuszki srebrne od Kor. 2·—. Zegarki damskie złote od Kor. 20·—.
Bogato ilustrowane cenniki na żądanie darmo i opłatnie.
IGNACY CYPRES, KRAKÓW,
ul. Floryańska 49.

Poselska 15
TORTY

w kilkunastu gatunkach, począwszy od 3 K, fantazyjne od 5 K poleca **fabryka wyrobów cukierniczych**, prowadzona pod osobistym kierunkiem
R. Pieczarki w Krakowie,
Poselska 15 (koło kościoła św. Józefa).
Na prowincyę zlecenia uskutecznia szybko i punktualnie odwrotną pocztą.

Ciągły rozwój

naszej firmy polega na uznanej **dobroci** naszych fabrykatów i nadzwyczajnej taniości tychże.

Stałe ceny są wybite na podeszwach.

Alfred Fränkel sp. kom.

Kraków, Rynek główny 14 (róg Grodzkiej) zastępca L. Steigler

Specyalność: „Towar światowy Goodyar“ uznany za najlepszy w teraźniejszości.



Najbogatszy wybór bucików, pantofli i trzewików dla dzieci.

Kamaszki męskie	na gumach, gładkie lub okładane, bardzo mocne	złr.	3·50
„ „	na gumach, z dobrej, boksowej skóry, modny fason	„	4·60
„ „	sznurowane, na wysokich i niskich obcasach, ładne i trwałe	„	3·75
„ „	sznurowane, z dobrej boksowej skóry, na wysokich i niskich obcasach	„	4·75
„ „	sznurowane, z I-a boksowej skóry, oryg. goodyear, szyte, na wysokich i niskich obcasach nanowsze fasony	„	6·25
„ „	amerykańskie. sznurow., czarne lub żółte z I-ma boksowej skóry (American-Style) .	„	7·50
„ „	sznurowane, z lepszej szewronowej skóry bardzo eleganckie, na wysokich obcasach	„	5·25
„ „	sznurowane, z I-ma szewronowej skóry goodyear, szyte złr. 6·50, takie same zapin. na wysokich obcasach	„	7·—
Półbuciki „	sznurowane czarne lub żółte, także amerykańskie fasony od złr. 3·— do . . .	„	6·50

Damskie buciki	sznurowane na wysokich i niskich obcasach, nadzwyczaj trwałe	złr.	3·25
„ „	sznurowane z dobrej boksowej skóry, z lakierowemi kapkami, na wysokich lub niskich obcasach	„	4·25
„ „	sznurowane, z I-a boksowej skóry, orygin. goodyear, bardzo elegancki bucik spacerowy	„	5·75
„ „	sznurowane, z najlepszej szewronowej skóry, bardzo modne fasony, goodyear, szyte . .	„	6·—
„ „	zapinane, na wysokich i niskich obcasach, nadzwyczaj trwałe	„	3·40
„ „	zapinane, z lepszej boksowej skóry, modne fasony	„	4·50
„ „	zapinane, z najlepszej szewronowej skóry. goodyear, szyte	„	6·—
„ **półbuciki**	sznurowane, szewronowe złr. 3·75 i zapinane	„	3·90
„ „	pantofelki gemzowe złr. 1·50, lakierowe . . .	„	1·90

Męskie, damskie i dziecinne buciki i półbuciki płócienne w największym wyborza.

Polecamy także wszelkie przybory do obuwia jak: kremy i pasty krajowe i angielskie, gumowe obcasy okrągłe i w formie obcasa, prawidła etc. po tanicb stałych cenach.



Przez Wysokie c. k. Namiestnictwo koncesyonowane

Biuro podróży

Zofii Biesiadeckiej
Oświęcim (dworzec)
sprzedaje bilety okrętowe do
Ameryki
I, II i III kl. dla parostatków pospiesznych, oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach.
Ceny ściśle wedle taryf okrętowych i kolejowych.
Bilety okrętowe do Kanady i bilety kolejowe kanadyjskie.
Prospekty darmo i opłatnie.

TEATR ROZMAITOŚCI

w Parku krakowskim
OD 1 DO 15 CZERWCA.
Fenomenalny program nowości!
Zmiana obrazów i komedyjki co sobotę.
Nowość! Na kwaterze, farsa w 1 akcie z francuskiego. **Trupa Laares**, (6 osób) fenomenalni akrobaci z podwójnemi saltomortale i piruetami. **Magde und Nelie Perry**, najlepsze duetystki Nowego Yorku. **Sisters Delevines**, mistrzowskie artyski w strzelaniu. **The Maroccos**, niezrównani ekscentrożonglerzy maczugami. **Roland**, najlepszy imitator instrumentów muzycznych. **Rux Latoure**, parodya opery w miniaturze. **Bioskop amerykański.**
Kierownik art. **p. Rudolf Franzlak.** Kapelmistrz: **St. Czyżowski.**
Początek o godz. 8 wieczór.
W każdą niedzielę i święto: KONCERT ORKIESTRY p. Czyżowskiego pod osobistem kierownictwem. Po przedstawieniu codziennie w sali restauracyjnej **KONCERT** tejże orkiestry, do godziny 1-szej w nocy. — Wstęp wolny.
RESTAURACYA RENOMOWANA.

Duży jasny pokój
nadający się na warstat, do wynajęcia przy ul. Grodzkiej 48. Wiadomość w handlu maszyn przy ulicy Starowiślnej L. 1. 549



MAGAZYN NOWOŚCI
Stradom 2 (vis-a-vis Hotelu Royal).

Laski. Paski damskie. Krawaty.
Przybory toaletowe. Wyroby skórzane.
Parasole. Bielizna męska. Necessery.
Figury. Kufry. **Ceny niskie** **Rękawiczki. Walizki.**
Prezenty ślubne.
585 12
R. Schönberg.

BYT ZAPEWNIONY ma każdy u nas i łatwo zarabia **BACZNOŚĆ!!!**
koron 18 do 25 tygodniowo
bez względu na płeć, wiek lub oddalenie.
Bliższych informacyi udziela:
„BYT“ **Przedsiębiorstwo fabryczne wyrobów trykotowych we Lwowie, ul. Krasickich l. 14.**

Zalecona przez Towarzystwo lekarskie krakowskie Szczawa alkaliczno-sodowa, zawierająca części składowe chemiczne jak

Woda Bilińska

wyrobu naszego pod kontrolą Komisyi przemysłowej Towarzystwa lekarskiego, używaną bywa w zgadze, kurczach i przewlekłych katarach żołądka z dobrym skutkiem.
Cena flaszki w Krakowie 15 ct.
Do nabycia w aptekach i drogueryach. — Skład dla Lwowa w aptece **J. Wiwiórskiego.**
K. Rząca i Chmurski w Krakowie
66 właściciele fabryki wód mineralnych.

SWOSZOWICE
Zdrój siarczany i Zakład kąpielowy

stacya kolei żelaznej, 8 kilometrów od Krakowa.

Nowonabywca osuszył park i odnowił gruntownie wszystkie budynki: tak łazienki jak domy mieszkalne i restauracyę. Kuchnia i restauracya, pod ścisłym nadzorem lekarskim.

Środki lekarskie: Kąpiele siarczane, kąpiele borowinowe, kąpiele z dodatkiem kwasu węglowego, picie wód siarczanych i innych lekarskich wód naturalnych i sztucznych.

Wskazania: Gościec (reumatyzm) mięśni i stawów, wypociny przewlekłe, obrzęki bolesne po zwichnięciach lub złamaniach. Choroby nerwowe, nerwice, porażenia, bóle. Przewlekłe choroby kobiece. Zołzy i próchnienia kości. Kiła w późniejszych okresach zatrucia rtęcią lub ołowiem. Choroby skórne.

Rozrywki i wycieczki: Siedm razy dziennie przybywają pociągi kolei żelaznej z Krakowa i tyleż razy z Kalwaryi, oprócz tego utrzymują komunikacyę z Krakowem omnibusy. Wycieczki do muzeów, sal koncertowych i teatralnych w Krakowie. Wycieczki do Tyńca, Bielan, Swiątnik, Wieliczki itd. Zebrania towarzyskie, koncerta zabawy itd. W sali bilard, czytelnia gazet.

Ceny mieszkań: od 1 do 4 koron dziennie.

Kąpiele siarczane 1·—, 1·50 i 2·—, Kor. Kąpiel borowinowa cała wraz z oczyszczającą 4 korony, częściowa 1—2 koron.

Lekarz zakładowy: Prymaryusz Dr Józef Bogdanik, kawaler orderu Franciszka Józefa.

Wszelkich wyjaśnień udziela zarząd zdrojowy.

Sezon trwa od początku czerwca do 30 września. 584

Północno-Niem. Lloyd

(Norddeutscher Lloyd) w Bremie
Generalna Agentura dla Galicyi: Lwów, ul. Grodecka 93.



Regularna bezpośrednia komunikacya przewozowa z Bremy, pospiesznymi i pocztowymi parostatkami: do STANOW ZJEDNOCZONYCH AMERYKI (Nowego Jorku, Baltimore, Galveston) Brazylii, Argentyny, (Buenos Aires), Australii, Japonii etc. **Bilety kolejowe do każdej stacyi Północnej Ameryki.** Wszelkich wyjaśnień w sprawach podróży udziela i bilety sprzedaje:
Generalna Agentura Północno-Niem. Lloydu we Lwowie, ul. Grodecka L. 93.
Korespondencya w językach: polskim, ruskim, niemieckim.

Zarząd Browaru parowego
Franciszka Paszk
w Grybowie

wysyła na zamówienie do każdej stacyi kolejowej za zalicz następujące gatunki piwa:

Leżak w beczkach 1, ½, ¼ i ⅛ hekt.
Marcowe w beczkach 1, ½, ¼ i ⅛ hekt. tudzież flaszkach.
Exportowe po 25⁷/₁₀ litr. lub 30⁶/₁₀ litr.
Bok we flaszkach ¼ litr. w skrzyniach, zawierających 30 flaszek oryginalnych.

Piwo Grybowskie, wyrabiane z najlepszego słodu bez żadnych innych domieszek, przeto zalecane bywa dla bezkrwistych i rekonwalescentów.

Cenniki wysyła zarząd na żądanie darmo i opłatnie. Przy łaskawych zamówieniach uprasza się o dokładny

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Gustaw Alojzy Titz. Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie, ul. Filipa 11 (Telefon Nr. 719).